Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 gr.
Nr. 49 KRAKÓW 6 GRUDNIA 1931 R. ROK VII.

DZWON NIEDZIELNY

PRZED ŚWIĘTEM NIEPOKALANEJ

Poczucie i zrozumienie macierzyństwa bożego Najśw. Marji Panny istniało już w świadomości ludzkiej od pierwszych chwil chrześcijaństwa, ale niejako tliło w duszach wiernych, wybuchając od czasu do czasu żywszym płomieniem, nie było ono bowiem jeszcze ujęte w formę ściśle określoną i dopiero na soborze w Efezie* w Małej Azji zostało jako dogmat Wiary ogłoszone.

Na wezwanie Ojca św., ówczesnego papieża Celestyna I-go, z dalekich krańców świata przeszło dwustu biskupów pospieszyło w r. 431 na sobór do Efezu, gdzie mieli się zastanawiać nad świeżo powstałą herezją t. z. nestorjanizmu, zaprzeczającego bożego macierzyństwa Najśw. Marji Panny.

Podróż do Efezu, przez lądy i morza, długa i uciążliwa, pełna niewygód i niebezpieczeństw wszelakich nie odstraszała biskupów, wszak chodziło o obronę podstawowych zasad nauki chrześcijańskiej, a dla tej boskiej i umiłowanej nauki oni byli gotowi oddać nawet ostatnią kroplę krwi.

Biskupi, wśród których największą rolę odegrał św. Cyryl, patrjarcha Aleksandryjski stawili się licznie, a po zaznajomieniu się z istotą sprawy — za wyjątkiem garści opozycjonistów — wydali jednogłośnie dekret o Boskiem Macierzyństwie Najśw. Marji Panny, co stało się dogmatem, fundamentem naszej świętej Wiary.

Uchwały soboru Efezkiego głośnem echem rozniosły się po całym świecie chrześcijańskim, z wielkim entuzjazmem przyjęte zostały przez wiernych i przyczyniły się do pogłębienia uczuć religijnych.

W roku bieżącym świat katolicki obchodził uroczyście 1500-lecie soboru Efezkiego.



Niepokalana. Podobizna figury, przed którą szczególnie lubiała się modlić św. Teresa. od Dz. J.

8 grudnia 1854 r. Papież Pius IX osobną bullą ogłosił wśród podniosłych uroczystości całemu światu katolickiemu i drugi jeszcze dogmat, w ścisłym pozostający związku z dekretem soboru Efezkiego o bożem macierzyństwie N. M. P., mianowicie orzekł mocą swej nieomylnej powagi nauczycielskiej, że Najśw. Marja Panna została niepokalanie poczęta, to jest, że od pierwszej chwili swego istnienia, wyjętą była z pod grzechu pierworodnego i jego skutków. Jako Matka Boża bowiem, dająca ciało Synowi Bożemu — nie mogła mieć żadnej skazy grzechowej. Jest to największy przywilej Najśw. Marji Panny i Ona sama jest jedyną istotą z pośród ludzi, w której „zmaza grzechu nie postała".

Ten właśnie przywilej Najśw. Marji Panny wspominamy i czcimy uroczyście w dniu 8 grudnia.

* Efez było to miasto w południowej części Małej Azji, niedaleko Smyrny, a w bliskości morza Egejskiego wśród bogatej roślinności pięknie na wzgórzach nad rzeką Kaistros położone.

Efez był centralnym punktem życia politycznego, ekonomicznego i kulturalnego, był niejako Stolicą Małej Azji za panowania Rzymskiego. Dla nas, to jest Chrześcijan-Katolików Efez tem jest cenny i drogi, gdyż tam po Wniebowstąpieniu Chrystusa Pana miała żyć i tam życia swego dokonać Najświętsza Matka Boża.

8. grudnia, dniem protestu Polaków-katolików przeciw zamachowi na sakramentalny charakter małżeństwa

Katolicy! Doszło do naszej wiadomości, że projekt ustawy małżeńskiej godzi w świętość i nierozerwalność katolickiego małżeństwa. Nie wolno nam dopuścić do tego, by projekt ten stał się obowiązującą ustawą! W tym celu w dniu 8 grudnia musimy wszyscy wraz z całą katolicką Polską publicznie zamanifestować, że nie pozwolimy na deptanie naszych najświętszych praw.

Wszyscy jak jeden, weźmy w tym dniu udział w manifestacjach urządzanych po naszych parafjach!

Dla zapoznania się z tą sprawą trzeba koniecznie przeczytać broszurę p. t. *Katolik wobec projektu ustawy małżeńskiej* (odbitka z Dzwonu). Prosimy odwrotnie zamawiać w admin. Dzwonu Niedzielnego. Cena 10 gr. z przesyłką pocztową.

Dla Krakowa

Program dnia protestu przeciw projektowi ustawy małżeńskiej: we wszystkich kościołach w czasie sumy kazanie o sakramencie małżeństwa. — W kościele Marjackim o godź. 10 sumę pontyfikalną odprawi Najprzew. Książę-Metropolita, kazanie wygłosi X. Kanonik Van Roy.

Udział w nabożeństwie winny wziąć wszystkie organizacje katol. ze sztandarami, poczem **o godź. 12 w domu Katolickim odbędzie się**

Wiec protestacyjny

Przemówienia wygłoszą: O. Jan Rostworowski T. J. i dr. Henryk Dembiński.

NA NIEDZIELĘ II ADWENTU

Ewangelja *(Mat. XI. 1 — 10)*:

Onego czasu: Usłyszawszy Jan w więzieniu o dziełach Chrystusa, posłał dwóch uczniów swoich, i rzekł mu: Tyś jest, który masz przyjść, czyli innego czekamy? A odpowiadając Jezus, rzekł im: Szedłszy, donieście Janowi, coście słyszeli i widzieli. Ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci bywają oczyszczeni, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim ewangelię opowiadają: a błogosławiony jest, który się ze mnie nie zgorszy. A gdy oni odeszli, począł Jezus mówić do rzesz o Janie: Coście wyszli na puszczę widzieć? trzcinę chwiejącą się od wiatru? Ale coście wyszli widzieć? człowieka w miękkie szaty obleczonego? Oto, którzy w miękkie szaty się obłóczą, w domach królewskich są. Ale coście wyszli widzieć? proroka? Zaiste, powiadam wam, i więcej niż proroka. Bo ten jest, o którym napisano: Oto ja posyłam Anioła mego przed obliczem twojem, który przygotuje drogę twą przed tobą.

„A błogosławiony jest, który się ze Mnie nie zgorszy".

Czas Adwentu przypomina nam chwile, kiedy to ludzkość z utęsknieniem oczekiwała Zbawiciela. Rzecz ciekawa, że w Europie ludy oglądały się na Wschód, oczekując zjawienia się kogoś, co miał lepsze życie zaprowadzić lub — jak głosił Sokrates, jeden z największych filozofów greckich — „nauczy nas wszelkiej prawdy". Na Wschodzie zaś jakieś niejasne wierzenia, jakieś ślady pierwotnego objawienia kierowały się ku Zachodowi. W pośrodku — leżała Judea i stąd wyszło Zbawienie świata.

Tuż przed przyjściem zaś Jego, zjawił się „więcej niż prorok", o którym napisano: Oto ja posyłam Anioła mego przed obliczem Twojem, który przygotuje drogę Twą przed Tobą".

Obietnica mesjańska krzepiła Żydów w niewoli asyryjskiej czy babilońskiej, perskiej czy rzymskiej, ale wielu z współczesnych Chrystusowi Panu nie chciało jej zastosować od przyjścia Jego. Żydzi nie rozumieją już Pisma św., ani nawet tego nie chcą.

Ale Pismo św. pozostało dla chrześcijan źródłem nauki; dla nich Bóg natchnął pisarzy Starego Testamentu, jak pisał św. Paweł do Rzymian wędle dzisiejszej lekcji (Rzym. XV, 4 — 13):

„Cokolwiek napisano, dla naszej nauki napisano: abyśmy przez cierpliwość, i pociechę Pisma, nadzieję mieli. A Bóg[1] cierpliwości i pociechy, niech wam da, abyście jedno między sobą rozumieli według Jezusa Chrystusa:[2] abyście jednomyślnie, jednemi usty czcili Boga i Ojca Pana naszego Jezusa Chrystusa. Przeto przyjmujcie jedni drugich, jak i Chrystus przyjął was ku czci Bożej".

W trudnościach naszych i w kłopotach uwagi i nauki Pisma św. są wielką pociechą i pomagają w cierpliwości i stałości wytrwać mimo przeciwności i doświadczeń. Ale przytem potrzeba jedności i wzajemnej pomocy. Silni potrzebują cierpliwości, aby znosili wątpliwości i chwiejność słabych, słabi pociechy, gdy ich mocni zasmucą. Wyrozumiałość wzajemna i współczucie, oto jedność według woli i wzoru P. Jezusa. Jedność jest darem Boga, ale ludzie muszą współpracować nad jej utrzymaniem. Tem większej wyrozumiałości dla bliźnich wymaga P. Jezus od nas świeckich, którzy pracując w Akcji Katol., w szczególny sposób przyjęci jesteśmy do pracy w winnicy Chrystusowej i winniśmy być pomocą i pociechą dla słabych i zbłąkanych. Ale zarazem trzeba nam i tego hartu ducha i wytrwałości, aby nie ulec, gdy nas inni wyśmiewają i z naszej pracy „gorszą się", uważając ją za zbędną, za głupstwo, za manjactwo lub tp.

Dawniej wyśmiewano lub prześladowano tych, którzy wierzyli i żyli po katolicku, dziś działacze katoliccy, współpracownicy duchowieństwa w Akcji Katol., spotykają się z zarzutami, ośmieszaniem lub nawet narażeni są na prześladowania.

„A błogosławiony jest, który się ze Mnie nie zgorszy" — powiedział P. Jezus i to nam starczy za wszystko.

Odrzucili Chrystusa Pana Żydzi, przyjęli go z radością poganie, odrzucili ci, którym Bóg się zobowiązał dać Zbawiciela; przyjęli ci, których przyjął z miłosierdzia.[3] Nam także wypada uważać, że skoro zostaliśmy powołani do Akcji Katol., musimy w niej wytrwać, aby w końcu nie postąpić jak Żydzi, którzy się P. Jezusa wyrzekli. A do tego wytrwania wiele przyczyni się znów nadzieja, inna wprawdzie, ale też wyczytana w Piśmie św. i głoszona przez

naukę Kościoła, nadzieja wiecznego zbawienia i szczęśliwości niebieskiej, która nas nie zawiedzie. Nadzieja jest owocem tego pokoju z Bogiem i tej radości duchowej, jaką mają wolni od grzechów (ciężkich przynajmniej), a nadzieję i pokój osiągamy przez wiarę, która nas usprawiedliwia i czynną cześć Boga w braterskiem zjednoczeniu.

A więc pracujmy zjednoczeni w Akcji Katol. z poświęceniem i wytrwałością, pomni i na te słowa św. Pawła:

„A Bóg nadziei [4] niech was napełni wszelką radością, i pokojem w wierzeniu: abyście obfitowali w nadziei, i w mocy Ducha Świętego" (lekcja). *Zastępca.*

---

[1] Sprawca cierpliwości i pociechy. [2] Według woli i wzoru P. Jezusa. [3] „Albowiem powiadam, iż Jezus Chrystus był sługą obrzezania (tj. Żydów) dla prawdy Bożej (tj. sprawiedliwości i dotrzymania obietnicy), aby utwierdził obietnice ojców: lecz poganie, żeby za miłosierdzie czcili Boga" (z lekcji). [4] Rzymscy chrześcijanie składali się przeważnie z pogan i dlatego św. Paweł kładzie nacisk na pojęcie Boga nadziei; co dopiero wspomniał bowiem słowa Izajasza: „w tym poganie nadzieję mieć będą".

Kalendarz tygodniowy.

6 grudnia		niedziela Mikołaja b.
7	„	poniedź. Ambrożego b. Dokt. Kość.
8	„	wtorek *Niepokalane Poczęcie N. M. P.*
9	„	środa Leokadji p. m.
10	„	czwartek N. M. P. Loretańskiej
11	„	piątek Damazego p. m.
12	„	sobota Aleksandra m.

Prosimy o wyrównanie prenumeraty!

Po II. Wszechpolskim Kongresie Muzyki Religijnej w Krakowie

(Garść wrażeń).

Przez niedzielę i poniedziałek (22 i 23 listopada) rozbrzmiewały świątynie krakowskie (od bazyliki św. Wojciecha, Marjackiej świątyni i Katedry Wawelskiej począwszy, a na najmłodszym kościele Serca Jezusowego skończywszy) śpiewem i muzyką religijną, wykonanemi przez mnogie i liczebne potężne chóry i orkiestry. Śpiew chórowy solowy, gregorjański choral, potężna gra organowa i orkiestralna złożyły się na piękną całość, która stanowiła prawdziwe bogactwo, prawdziwą ucztę duchową, zastawioną przed znawcami i miłośnikami pieśni i muzyki religijnej, którzy ze wszystkich stron Polski na Kongres przybyli. Wśród wykonawców znakomicie opracowanego programu Kongresu znajdował się światowej sławy mistrz gry organowej F. Nowowiejski, którego porywającej gry organowej w ponieszpornym mroku Marjackiej świątyni — słuchały tysiące. Prawie wszystkie krakowskie chóry, Śląski Chór reprezentacyjny, „Echo Tatrzańskie" z p. Mistrzykiem z Zakopanego, znani dyrygenci i muzycy krakowscy przyłożyli rękę do dzieła, jakim był Kongres. — Wśród uczestników przewinęły się postacie najlepszych kompozytorów i znawców muzyki religijnej z całej Polski.

Ci, którzy mieli sposobność uczestniczyć w niedzielnym koncercie poświęconym twórczości muzycznej dawnej Polski, po wykładzie prof. Z. Jachimeckiego, który im odsłonił rąbek naszej muzyczno-religijnej przeszłości, nabrali głębokiej dla tej przeszłości czci. A kiedy znakomite a tak ochotnie współpracujące z Krak. Związkiem Chórów Kościelnych, Towarzystwo Oratoryjne pod kierunkiem dyr. Barańskiego dało nam doskonale wykonaną próbkę twórczości naszych mistrzów 16., 17. i 18 wieku, wtedy niejeden z uczestników zrozumiał, że widocznie starzy Polacy nie lubowali się tylko (jak się to zwykło mówić) w szczęku miecza i zgiełku bojowym, ale że kochali się również w mistrzowskich dziełach pieśni i muzyki religijnej, bo wszak dla nich tworzyli tacy mistrze jak: Wacław z Szamotuł, Gomółka,, Zieleński, Gorczycki i inni. Jakaż głębia natchnienia religijnego bije z ich dzieł!

Kiedy zaś w poniedziałek w kościele św. Anny kilka setek przyszłych sług ołtarza w czasie mszy św. wykonało mszę gregorjańską, wtedy duch ulatywał w mroczne tumy średniowiecza, które podobnie prostą a jakże ku Bogu wznoszącą rozbrzmiewały pieśnią. — Poniedziałkowy koncert współczesnej muzyki religijnej wykonany pod kier. dyr. Wallek-Walewskiego przez Krak. Tow. Muzyczne, „Echo", orkiestrę związku zawodowych muzyków polskich i znakomitych solistów dał uczestnikom obraz twórczości najlepszych współczesnych kompozytorów religijnych.

Komitet Kongresu z ks. Wł. Wargowskim na czele i wykonawcy ze swoich ról wywiązali się znakomicie, o katolickiem społeczeństwie Polski tego samego twierdzić niestety nie możemy. Kongres winien być liczniej obesłany, zwłaszcza, że propaganda Kongresu była wystarczająca. Obok kryzysu finansowego wchodzi tu w grę bezwątpienia także kryzys ducha, który na korzyść kultury ciała, jest traktowany po macoszemu. Dla apostołów muzyki religijnej jest to znak, że pole jej działalności jest jeszcze olbrzymie i wdzięczne. Z pogłębieniem ducha religijnego przyjdzie także pogłębienie kultury muzyczno-religijnej. Chóry parafjalne mają tu znakomitą rolę do spełnienia. Niechże im w dalszej ich pracy — szczęści Bóg!

X. W. D.

Z ŻYCIA NASZYCH PARAFIJ

Radziechowy pow. Żywiec.

W dniu ub. m. został tu otwarty pierwszy sześciotygodniowy kurs gotowania.

Bezwględnie największe zasługi koło uruchomienia kursu należy przypisać Ks. Kanonikowi J. Bieniasowi, tutejszemu proboszczowi. Od dłuższego bowiem czasu przygotowywał dla niego grunt przez uświadamianie rodziców i dziewcząt o potrzebie nauki gotowania celem podniesienia wsi jako letniska.

Ks. Kanonik zresztą nie poprzestaje tylko na słowach, ale również i materjalnie popiera kurs. Serdeczną opiekę nad kursem roztoczyła nasza Starościna ze Żywca p. Galotzy, która była u nas osobiście, by kurs otworzyć. Nie pierwszy to Jej występ w tym względzie, gdyż powszechnie znaną jest Jej działalność w dziedzinie społecznej na terenie powiatu żywieckiego.

Kurs prowadzi p. Jadwiga Słonkówna, absolwentka Seminarjum Instruktorek gosp. w Kuźnicach, która dopiero co przeprowadziła również sześciotygodniowy kurs gotowania wykwintnych obiadów w Żywcu ku wielkiemu zadowoleniu jego uczestniczek. Na kurs uczęszcza 43 uczennic, składających się przeważnie z druchen Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej, oraz z młodych mężatek byłych członkiń z K. S. M. P. Z powodu wielkiej liczby uczestniczek, a małej kuchni, przeznaczonej do użytku kursu, nauka odbywa się na dwa zawody przed i po południu po 4 godziny. Nastrój na kursie jak najlepszy. Wszystkie kursistki wytrwają do końca. Spodziewamy się, że pierwszy ich obiad, na który niewątpliwie nas wszystkich zaproszą, będzie nam bardzo smakował. Tym wszystkim, którym leży na sercu podniesienie naszej kochanej wioski jako letniska, składamy serdeczne podziękowanie, a całemu kursowi życzymy „szczęść Boże" w pracy.

„Swój".

Bieńkówka pow. makowski.

Staraniem świeżo założonego Stowarzyszenia Młodzieży katol. męskiej, odbyła się w niedzielę 22 listopada uroczysta akademja na cześć św. Stanisława Kostki, w obszernej sali Domu Ludowego w Bieńkówce. Pierwszą częścią programu była treściwa mowa Patrona Stow. ks. Kanonika Walentego Krzanoka poświęcona młodzieży. Mowca szeroko omówił żywot św. Stanisława Kostki, w końcu życząc rozwoju Stowarzyszeniu, wezwał młodzież, ażeby ta, w postępowaniu swem naśladowała tego polskiego świętego Młodzieniaszka.

Następnie z okazji przypadającej w tym miesiącu rocznicy „Powstania Listopadowego" wygłosił długą mowę na ten temat, kier. szk. p. Kisiński. Dalej młodzież Stow. Mł. Katol. odegrała sztukę p. t. „X-ty Pawilon". Młodzież wywiązała się ze swego zadania świetnie, a publiczność która salę szczelnie wypełniła była zachwycona. W czasie przerw przygrywała miejscowa orkiestra grając początkowo stosowne nabożne pieśni, później patrjotyczne, kończąc na sławnym Mazurku Dąbrowskiego „Jeszcze Polska nie zginęła".

Sekr. Stow. Młod. męsk. w Bieńkówce
Rymarczyk Jan.

Z Płaszowa.

Misje.

Od dnia 14. XI — 22. XI. 1931. staraniem księży Najśw. Serca Jezusowego, odbyły się Misje w Płaszowie, w nowo zbudowanej kaplicy.



Projektowany kościół parafjalny i Zakład XX. Najśw. Serca Jezusowego w Płaszowie. Dotychczas wybudowano kaplicę i dom.

Misje głosili Przew. OO. Redemptoryści z Podgórza, którzy łącząc wysokość i wzniosłość nauki naszej wiary z prostotą i przystępnością formy przyciągali sobie wielką ilość słuchaczy. Obywatele płaszowscy pamiętali dobrze i zrozumieli te słowa, które wypowiedział do nich Najprzew. Książę Metropolita przy poświęceniu kamienia węgielnego pod nową kaplicę, że poprawę i sanację społeczeństwa należy zacząć od poprawy duszy i poprawy serca jednostki, i dlatego wszyscy jak jeden mąż stanęli w kościele na naukach misyjnych czyto ogólnych czy też na szczegółowych dla poszczególnych stanów. Skutkiem tych wzniosłych nauk, było oblężenie konfesjonałów przez cały tydzień trwania Misji. Wyspowiadano około 1200 osób, a ponad 2000 osób przystąpiło do Komunji świętej.



Wielki ołtarz w kaplicy X.X. Najśw. Serca Jezus. w Płaszowie.

W sobotę dnia 21. XI. 31. odbyło się uroczyste wprowadzenie nowego obrazu Matki Bożej, do nowej kaplicy. Jest to jeden z nielicznych obrazów Matki Najśw. malowanych na drzewie w stylu bizantyńskim, pochodzący z 15 wieku, nieznanego autora. Obraz po odnowieniu wygląda bardzo ładnie i został złożony na tymczasowym ołtarzu, oczekując na fundatorów nowego ołtarza.

W niedzielę o godz. 10 rano, odbyło się uroczyste poświecenie krzyża misyjnego, którego dokonał O. Nipocki w asyście księży i kleryków Najśw. Serca Jezusowego. Potem uroczysta suma i Te Deum na zakończenie misji.

Sądząc z gorliwości, z jaką uczęszczano na nauki misyjne, można mniemać, że misje te długo pozostaną Płaszowianom w pamięci, a co lepsze, skutki tych misji pozostaną na zawsze w ich sercach.

Kronista.

Płaszów 27. XI. 31.

Żywiec.

ŚWIĘTO MŁODZIEŻY.

Święto Młodzieży tegoroczne 15 listop. wypadło w naszem miasteczku bardzo okazale. Młodzież miasta Żywca, to jest „Szkoła Wieczorowa" oraz „Stow. Młodź. Pol." w liczbie ponad 300 przygotowywała się do tej uroczystości trzydniowem nabożeństwem wieczornem „triduum" pod kierunkiem ks. Stanisława Słonki — sekretarza okręgowego S. M. P.

W dzień święta o 8 rano wyruszono z orkiestrą S. M. P. do kościoła parafialnego, gdzie wszyscy przystąpili do Komunji św. Podczas Mszy św. chór gimnazjum tutejszego odśpiewał kilka pieśni ku czci św. Stanisława Kostki.

Po nabożeństwie defilada, wspólne śniadanie dla druhów, oraz koncert muzyki Stowarzyszeniowej na rynku. Wieczorem w przepełnionej sali „Sokoła" odbyła się „Akademia". Złożyły się na nią: przemówienie ks patrona Józefa Duszy o celach i zadaniach Katolickich Stowarzyszeń w dniach dzisiejszych, deklamacje druhów Lacha i Staszkiewicza i przedstawienie „Surdut i Siermięga" pod reżyserją p. Władysława Jankowskiego. Całość dzięki staraniom druhów oraz p. wicepatrona Jana Fucika wypadła bardzo dobrze.

Młodzież chętnie garnie się do Katolickiego Stowarzyszenia, chce pod świętym Krzyża i Orła znakiem rozwinąć skrzydła do młodzieńczych lotów, do lotów zwycięskich. Zachęca ją do tego życzliwość Społeczeństwa Żywieckiego. Zrozumiano tutaj mądrze,

że Kat. Stow. jest organizacją młodzieży najlepiej odpowiadającą czasom obecnym, w dniach dzisiejszych najbardziej potrzebną, konieczną. Dlatego też dzień Święta Młodzieży stał się ogólną manifestacją katolicką, wrażenie wielkie — niezapomniane.

Spytkowice ad Zator.

ŚWIĘTO MŁODZIEŻY

Przez dziesięć dni w parafji naszej byliśmy świadkami jak młodzież skupiająca się pod szdandarem św. Stanisława Kostki odbywała swój odpust. Nowenna, wspólna Komunja św., uroczysta suma, na której śpiewał chor Młodzieży skupiły około 100 młodzieńców z prawdziwą powagą i głębokim nastrojem miłości P. Jezusa odbywających tę uroczystość. Zakończeniem uroczystości był Wieczorek w Domu Ludowym. Gorące przemówienie księdza katechety Tomali wyjaśniające starszym znaczenie organizacji Młodzieży, deklamacja druha Stanisława Polewki i przedstawienie zakończone pieśnią ku czci św. Stanisława przemieniły Dom Ludowy w dniu 17. XI. w prawdziwą świątynię Bożą, a młodzież podniosło na duchu i utwierdziło w wierze.

Życzyćby sobie jednak należało, by ojcowie i matki okazywali większe zainteresowanie naszym Domem Ludowym, by brali udział w naszych wieczorkach, by ich interesowało to co my robimy w Stowarzyszeniu, o czem mówimy, spotykamy bowiem wielu takich parafjan, którzy uśmiechają się z organizacji Młodzieży i nawet ją wyśmiewają, pomimo że jej całkiem nie znają i może ani raz w Domu Ludowym nie byli. A przecież to nie wypada obgadywać kogoś, kogo się nie zna, bo łatwo mu można wyrządzić krzywdę.

Dnia 8. XII. odbędzie się znowu w naszym Domu Ludowym uroczystość ku czci Niepokalanej staraniem Młodzieży Żeńskiej; bardzo gorąco zapraszamy naszych ojców i matki i wszystkich naszych sympatyków. *Tadeusz Wojcik* prezes

Rychwałd.

Podobnie jak w latach poprzednich, tak i w tym roku, Stowarzyszenie nasze obchodziło uroczyście święto swojego Patrona, św. Stanisława Kostki. Już w przeddzień święta t. j. w sobotę 14 listopada o godz. 5 wieczór zebrali się wszyscy druhowie, w mieszkaniu ks. Patrona, Józefa Sasnala, który wygłosił do nas naukę, a następnie krótkie przygotowanie do spowiedzi św. Poczem wszyscy udaliśmy się do kościoła parafjalnego, celem odbycia spowiedzi.

Nazajutrz t. j. w święto Młodzieży wszyscy druhowie przystąpili do Stołu Pańskiego w czasie prymarji, którą odprawił ks. kanonik Wojewodzic w intencji Stowarzyszenia.

Po skończonej Mszy św. wygłosił ks. kanonik podniosłe przemówienie, w którem dziękował ks. Patronowi za jego trudy, oraz druhom za tak liczne przystąpienie do Komunji św.

Na zakończenie zachęcał w gorących słowach rodziców, żeby wpływali na swe dzieci, by liczniej zapisywały się w szeregi Stowarzyszenia. Poczem hymnem związkowym „My chcemy Boga" zakończono nabożeństwo poranne.

Po nabożeństwie udaliśmy się do mieszkania ks. Patrona na wspólne śniadanie.

W czasie spożywania śniadania ks. Patron zachęcał druhów, aby jak w czasie śniadania tak zawsze w Stowarzyszeniu panował duch miłości i jedności.

Po śniadaniu wyruszył pochód wraz ze sztandarem do kościoła paraf., gdzie kazanie okolicznościowe wygłosił ks. Patron, zwracając się między innemi z wezwaniem do starszego społeczeństwa, aby przez zasilanie Stowarzyszenia swemi dziećmi, dało dowód zrozumienia wielkich wartości wychowawczych Stowarzyszeń katolickich. — Suma, którą odprawił ks. Patron została odprawiona w intencji Stow. o błogosławieństwo Boże w dalszej pracy. — Zarówno na prymarji, jak i w czasie sumy druhowie odśpiewali szereg pieśni ku czci św. Stanisława.

Wieczorem o godz. 7-mej w obszernej sali strażnicy urządzono uroczystą akademję ku czci św. Stanisława, na którą złożyły się: słowo wstępne, deklamacja p. t. „Pokłon Swiętemu" wygłoszona przez druha prezesa A. Mrowca, śpiew chórowy „Swięty Stanisławie", deklamacja p. t. „Swit w naszych sercach" wygłoszona przez druha sekretarza Józefa Bączka, oraz przedstawienie p. t. „Lipa Swiętego Stanisława„. Dochód z przedstawienia przeznaczono na zakup książek do bibljoteki, oraz na zakupno nowych kulisów do przedstawień.

Zaznaczyć należy, że Stowarzyszenie przygotowuje się już do odegrania „Jasełek" na uczczenie dziesięciolecia swego istnienia. Już dziś na nie jaknajserdeczniej zapraszamy. *druh J. Firleta.*

Czy katolik może być socjalistą?

(Drugi „Wincenty" katolik i socjalista).

Nasz artykuł p. t. „Oni chcą dobrze dla biednego narodu" (zob. nr. 44 z dnia 1 listopada) wywołał list do redakcji jednego czytelnika Dzwonu. Zawsze radzi jesteśmy, gdy nasze artykuły budzą oddźwięk i gdy czytelnicy wyrażają nam swoje zapatrywania.

Przypominamy, że w tym artykule przytoczyliśmy, jako przykład, pewnego poczciwego Wincentego, który



Poświęcenie sztandaru katol. S. M. P. w Białce Tatrzańskiej w 1r. 1931.

nie mając pojęcia, czem jest socjalizm, myśli, że można być równocześnie i dobrym katolikiem i prawdziwym socjalistą. Udowodniliśmy, że socjalizm — ten marksowski, taki jaki wyznają przywódcy — nie da się pogodzić z prawdziwym katolicyzmem. Dlaczego? Jeszcze raz powtarzamy (bo o tem nigdy dosyć), że podstawy i zasady, na których ten socjalizm się opiera, są wręcz przeciwne zasadom chrześcijańsko-katolickim.

Główną podstawą socjalizmu marksowskiego jest materjalizm, to znaczy, że człowiek żyje tylko dla tego świata, że więc ma się troszczyć tylko o swój materjalny dobrobyt, o nic więcej. Wszystko inne, religja, kultura duchowa, społeczne między ludźmi stosunki i t. d., są wynikiem tylko materjalnego dobrobytu i temu dobrobytowi mają służyć. Tym sposobem socjalizm zaprzecza zasadniczej podstawie światopoglądu chrześć.-katolickiego, że człowiek jest złożony z ciała i z duszy, że dusza jest ważniejsza od ciała, bo jest nieśmiertelna — i że szczęście człowieka nie na samych materjalnych dobrach polega, ale o wiele więcej na duchowych, na doskonaleniu się i dążeniu do Boga.

Chrystus Pan nie zabronił nam starać się o materjalne dobra, bo sam kazał nam modlić się: „chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj", ale powiedział także: „nie samym chlebem żyje człowiek". Chrześcijaństwo wprowadza zgodę i harmonję między potrzebami duszy i potrzebami ciała. Socjalizm psuje i burzy tę harmonję, bo jest jednostronny.

Aby jednak te rzeczy zasadnicze, najważniejsze, rozumieć, potrzeba mieć trochę więcej oświaty w głowie, a dobrej woli w sercu, niż ma ten nasz „stały Czytelnik" Dzwonu, który nam list przysłał.

Pisze nam, że ów Wincenty nie istnieje, że jest wymysłem autora artykułu, — a przecież sam jest drugim takim samym Wincentym, bo czyta

„Dzwon" dlatego, że jest pismem katolickiem, bo powołuje się w swoim liście na naukę Chrystusa, jednem słowem, chce być i katolikiem i socjalistą zarazem, pogodzić jedno z drugiem. A to właśnie pogodzić się nie da! Albo się będzie dobrym katolikiem, a kiepskim socjalistą, albo na odwrót: kiepskim socjalistą (w znaczeniu zwykłem), a dobrym katolikiem. Najwięcej jednakże jest takich „Wincentych", co sami nie wiedzą czem są, a to dla braku oświaty.

Nasz kochany „stały Czytelniku" — to nie wystarcza, aby być dobrym katolikiem, że socjaliści „wiele — jak piszesz — rzeczy robią takich, które nie są w sprzeczności z nauką Chrystusa". Nie można bowiem z nauki Chrystusa jednych rzeczy przyjmować, a drugie odrzucać. Nauka ta jest Boska — trzeba przyjąć wszystko!

Tak nasz Wincenty, jak i autor listu, to dobre, poczciwe ludziska. Bieda ich gniecie, szukają pociechy u tych, którzy dużo dobrego obiecują. Nasłucha się więc biedak na zgromadzeniach frazesów, w kółko jednych i tych samych, i potem je powtarza, a sam o sprawie nie ma pojęcia. Jeżeli co czyta, to tylko socjalistyczne gazetki i broszurki, a żadnego większego dzieła, przez założycieli socjalizmu napisanego nigdy nie czytał. Tem bardziej nie czytał nic, ani nie słyszał niczego z chrześcijańskiej socjologji. Siedzi, jak robak w chrzanie i myśli, że prócz chrzanu, już nic niema.

Oburza się nasz „stały Czytelnik" na nas, że nie umiemy rzekomo odróżnić socjalistów od komunistów i twierdzi, że tylko komuniści chcą zniesienia własności prywatnej, a socjaliści nie chcą. Nie wie oczywiście, że komunizm i socjalizm mają to samo źródło teorję Marksa o materjaliźmie — że to są rodzeni bracia, nawet bliźniaki. Różnica w tem, że komunizm już wprowadził w życie teorję Marksa, a to odrazu, sposobem rewolucyjnym, — zaś socjalizm czeka, aż kapitalizm „zgnije" i wywróci się, wtedy dopiero oni zaprowadzą raj socjalistyczny.

Że się socjaliści z komunistami nawzajem zwalczają, to dowodzi tylko tego, że jest między nimi walka konkurencyjna o klijentelę, podobna jak między dwoma kupcami sprzedającymi takie same towary.

Braku należytej oświaty u autora listu dowodzi jeszcze to, że on nie jest w stanie pojąć socjalizmu inaczej, jak tylko jako partję polityczną. My mamy wciąż na myśli socjalizm jako ideję, jako pogląd na świat, jako ruch społeczny, a on ma na myśli polityczną partję P. P. S. Z tego wynika, że posądza „Dzwon" o chęć przyciągania ludzi z partji socjalistycznej, do swojej jakiejś partji. Zarzuca Dzwonowi że wkradają się do niego artykuły polityczne i to aż „demagogiczne". Nie odróżnia znowu spraw społecznych od politycznych. Sprawami społecznemi zajmujemy się i będziemy się zajmować, bo taka jest potrzeba i takie wskazanie daje nam Stolica św. w Rzymie, Ojciec św. w swoich encyklikach. Zaś polityką partyjną nie zajmujemy się wcale.

Odpowiadamy na pytanie, czy katolik może być socjalistą, w ten sposób:

Jest socjalizm chrześcijański i jest socjalizm żydowski. Tym, który dał podstawy chrześcijańskiemu socjalizmowi jest Papież Leon XIII i są jego następcy, a rozwija go znakomicie obecnie panujący Papież Pius XI. Zaś założycielami socjalizmu żydowskiego są Marks i Lassal, obaj z pochodzenia żydzi, a rozwijali go dalej Engels, Bebel, Liebknecht i inni ludzie bez wiary. W socjaliźmie żydowskim żydzi do dziś dnia rej wodzą.

Którego socjalizmu wyznawcą ma być uświadomiony katolik, nie trzeba chyba wskazywać.

Podobieństwo między socjalizmem chrześcijańskim, a żydowskim jest tylko w tem, że jeden i drugi ma na celu poprawę stosunków społecznych, że jeden i drugi dąży do ukrócenia nadużyć kapitalistów, a do polepszenia bytu mas robotniczych.

Ale różnice są ogromne. Po pierwsze w zasadach, o czem na początku mówimy, — po drugie w sposobach dochodzenia do celu. Socjalizm marksowski, żydowski, chce dojść do celu przez zniszczenie kapitalizmu i kieruje się nienawiścią do „burżujów", zaś socjalizm chrześcijański dąży do sprawiedliwego rozdziału dóbr, a kieruje się solidarnością społeczną, wychodząc z zasady, że wszystkie stany w społeczeństwie są potrzebne i mają się wzajemnie wspierać.

Socjalistom chętnie przyznajemy, że dużo zrobili dobrego dla poprawy materjalnego położenia klasy robotniczej, ale nie przyznajemy, że tylko oni mają zasługę. Ma wielkie zasługi także ruch chrześcijańsko-społeczny, o czem napiszemy kiedyindziej.

J. P.

Pamiętajcie o Izbie św. Teresy

Na Izbę św. Teresy nadesłano w tym tygodniu następujące ofiary: P. Dziadkowiec 5 zł; Wł. Dziadkowiec 5; An. P. 2; A. Ulrichowa 5; J. Nowak 1; Ks. J. Braniewski 1; H. Fonferko 5. Razem w tym tygodniu 24 zł.

Suma wszystkich dotąd nadesłanych ofiar wynosi 5 771.98 złotych.

Nie zapominajcie o nas, Czciciele Świętej, nie zapominajcie o Jej Izbie! W Waszych leży rękach, aby Ona i Jej święte Imię było złotemi głoskami zapisane po wieki w Katolickim Domu Akademickim w Krakowie. Przypominamy adres: albo P. K. O. Nr. 408.108; albo przekazem lub osobiście do Domu przy placu Jabłonowskich 1 w Krakowie, albo do Redakcji Dzwonu Niedz., ul. Straszewskiego 18.

Podziękowanie

Komitet Rodzicielski oraz kierownictwo szkoły im. Anny Jagiellonki w Krakowie składa najgorętsze podziękowanie Katolickiemu Związkowi Polek, który otacza serdeczną opieką najuboższe uczennice szkoły w oddalonej, podmiejskiej dzielnicy już od lat 5-ciu.

Z ramienia Katolickiego Związku Polek pracowały dla tutejszej dziatwy Panie:

Anna Żeleńska, przewodnicząca sekcji ochrony dzieci, Hr. Jadwiga Szembekowa, najtroskliwsza opiekunka szkoły, Pani Rektorowa Załęska i Pani Helena Kannenbergowa.

W ubiegłym roku szkolnym gromadził Związek 80 uczennic z mieszkań suterynowych, ciemnych i wilgotnych w godzinach popołudniowych od 2—4 na naukę i zabawę pod opieką fachową dwóch instruktorek.

Katolicki Związek Polek urządził wieczerzę wigilijną dla 40 uczennic, rozdał 20 sztuk swetrów i sukienek, wziął wydatny udział w dożywianiu dziatwy, dostarczył tranu i leków do apteczki szkolnej, umożliwił 22 uczennicom szkoły pobyt na kolonji wypoczynkowej w Brzeznej.

Za te wszystkie dobrodziejstwa świadczone dziatwie wyraża więc Komitet Rodzicielski szkoły 47 im. Anny Jagiellonki i Kierownictwo szkoły prawdziwą wdzięczność.

W Krakowie dnia 16 października.

(p. ilustr. w dziś. Dzwoneczku).

Opłatki wigilijne.

Kościelni krakowscy proszą P. T. Publiczność, by w opłatki wigilijne zaopatrywała się tylko u kościelnych swojej parafji. Przed przyjęciem opłatków należy żądać legitymacji, którą każdy roznoszący jest zobowiązany posiadać.

ŻYWY RÓŻANIEC W AKCJI KATOLICKIEJ

KATOLIK WOBEC PROJEKTU USTAWY MAŁŻEŃSKIEJ

Rozeszła się po Polsce smutna wieść, że Komisja Kodyfikacyjna opracowała projekt prawa małżeńskiego, niezgodny z zasadami Kościoła katolickiego. Całą pracę przygotowawczą, jak i istotną treść reformy prawa małżeńskiego osłonięto gęstą zasłoną tajemniczości i wstydliwości. Dlaczego? Wszak opracowanie ustaw w całym świecie odbywa się jawnie, a przy układaniu ustaw o szczególnej doniosłości społecznej biorą udział wszyscy zainteresowani, przez ankiety i memorjały, a różne organizacje społeczne wypowiadają swe żądania, przekonania i opinje!

Projekt, który dostał się do publicznej wiadomości wywołał wśród katolików **najgłębsze oburzenie**. Wszyscy ze zdumieniem pytają, kto jest w tej Komisji Kodyfikacyjnej, gdzie jej wiedza i doświadczenie, dlaczego tyle tajemniczości, jakie motywy takiego projektu skierowanego najwyraźniej przeciw Prawu Bożemu i Kościołowi Katolickiemu. Czy te ³⁄₄ ludności katolickiej w Polsce — to stado baranów, że się tej ludności praw i przekonań nie respektuje, ale **brutalnie depce**?

Wiadomo nam, że wszędzie do Komisji Kodyfikacyjnej powołuje się zazwyczaj najlepszych prawników, tak teoretyków, jak i praktyków, aby na podstawie znajomości obowiązujących praw, nauki prawa, oraz panujących w narodzie przekonań, tradycyj i stosunków, przygotowywali takie projekty ustaw, które odpowiadają najlepiej duchowi i potrzebom danego narodu. Każdą ustawę powinno się wydawać dla dobra narodu, a nie dla nielicznych jednostek, bo „nie nos dla tabakiery, ale tabakiera dla nosa“, bo **nie naród dla ustawy, ale ustawa dla narodu**. Każda bowiem ustawa winna być sprawiedliwa i pożyteczna.

Komisja kodyfikacyjna w sprawie prawa małżeńskiego, obchodzącego cały naród, uznała **go za niedorozwinięty**, za naród, który nie zasługuje na to, by jego interesy brać poważnie w rachubę, by się go o zdanie w tej tak ważnej sprawie zapytać. Dziś znając już projekt prawa małżeńskiego, rozumiemy, dlaczego pracowano w takiej tajemnicy i nie dziwimy się współpracownikom projektu, że się go wstydzili i słusznie wstydzić się go powinni aż po koniec swego życia. Trudno zrozumieć jak ludzie poważni i rozumiejący dobro Ojczyzny mogli podobny projekt uchwalić.

Sławetny ten projekt zawiera **trzy kardynalne błędy**, których katolicy nigdy uznać nie mogą, a to: 1) **śluby cywilne, 2) poddanie ważności małżeństwa pod orzeczenie sądów cywilnych, 3) małżeństwa na próbę i rozwody**.

Przepisy te burzą dogmat katolicki o Sakramencie małżeństwa i zadają gwałt wszystkim sumieniom katolickim.

Małżeństwo według nauki Kościoła Katol. jest to sakrament, przez który dwie wolne chrześcijańskie osoby, mężczyzna i niewiasta, zawierają nierozerwalny związek małżeński i otrzymują od Pana Boga łaskę do wspólnego pożycia i wypełniania obowiązków tego stanu aż do śmierci.

To, że małżeństwo wśród chrześcijan zawarte jest sakramentem, jest dogmatem wiary katolickiej, jest artykułem wiary istotnym i obowiązującym; a zatem węzeł małżeński nie jest zwykłą umową czy kontraktem, jak n. p. kupno cielęcia, lecz jest świętym Sakramentem, węzłem nierozerwalnym, którego, jeżeli został ważnie zawarty, żadna władza ani duchowna ani świecka nie jest w mocy rozwiązać.

Jeżeli ten dogmat niewielkiej części naszego narodu nie przemawia do przekonania, to jednak musi się ona liczyć z wolą, przekonaniem i wierzeniem przeszło 20 miljonów ludności, której najgłębszych przekonań religijnych nie wolno obrażać. A już Komisja Kodyfikacyjna bezwzględnie nie miała prawa zapominać o **art. 114 Konstytucji**, który zapewnia wolność sumienia wszystkim wyznaniom. Dlatego też dopóki katolikom wolności sumienia nie odebrano, nie wolno żadną specjalną ustawą narzucać im takich praw, które ich uczucia religijne obrażają, drażnią, sprzeciwiają się ich sumieniu; nie wolno im narzucać ślubów cywilnych, sądów cywilnych w sprawach ważności małżeństwa i rozwodów, bo to się sprzeciwia artykułom wiary i katolickiemu sumieniu, a **do spraw sumienia Komisja Kodyfikacyjna niema żadnego prawa**!

II. Śluby cywilne.

Ponieważ małżeństwo przez Chrystusa Pana zostało podniesione do godności Sakramentu, przeto między chrześcijanami (katolikami) nie może ono być zwykłym kontraktem, nie może być tylko aktem cywilnym, lecz jest także aktem religijnym. Wprawdzie małżeństwo jest Sakramentem nawet wtedy, kiedy mimo szczerej woli w Kościele zawartem być nie może*), szafarzem bowiem Sakramentu małżeństwa jest nie kto inny, jak tylko sami małżonkowie, to jednak w warunkach w jakich my żyjemy, wszyscy prawowierni katolicy mają ścisły obowiązek zawierać małżeństwa tylko w kościele i to wobec proboszcza lub jego delegata, pod groźbą nieważności małżeństwa

Katolik zawierający t. z. ślub cywilny według nauki Kościoła katolickiego żyje tylko w konkubinacie, a nie w prawnym związku małżeńskim

Projekt ustawy małżeńskiej, licząc się z tem, że otwarte wprowadzenie wyłącznie tylko ślubów cywilnych może wywołać w 20-miljonowej rzeszy katolików polskich gwałtowny sprzeciw, uznaje także ważność ślubów kościelnych. **Artykuł** bowiem 25. projektu powiada, że **„Ślub może być zawarty przed którymkolwiek urzędnikiem stanu cywilnego R. P. albo przed duszpasterzem uznanego w Polsce wyznania, do którego należy jeden z narzeczonych“.**

Ale czyż nie jest to tylko (nazwijmy rzecz po imieniu) **zwyczajnem mydleniem oczu**, skoro do ważności ślubu kościelnego koniecznem jest zaświadczenie urzędnika stanu cywilnego, jak to wyraźnie powiada dalszy ciąg tego artykułu: **„Ślub przed urzędnikiem stanu cywilnego, przed którym nie dokonano czynności przedwstępnych, oraz ślub przed duszpasterzem, może być zawarty, jedynie po uprzedniem złożeniu im oryginału zaświadczenia braku przeszkód, wydanego przez właściwego urzędnika stanu cywilnego“.** A przecież w tem zaświadczeniu urzędnika stanu cywilnego mogą być przyjęte i uznane za wystarczające do ważności cywilnego małżeństwa dowody, które zawarcie ślubu w Kościele katolickim czynią niemożliwem (N. p. dowód udzielonego przez sąd świecki rozwodu, o którym jest mowa w art. 78 projektu: **„osoba rozwiedziona może wstąpić w nowy związek małżeński za życia dotychczasowego współmałżonka“.**

Czyż nie depce się przez takie postanowienia praw Kościoła Katolickiego, zagwarantowanych przez art. 114. Konstytucji i Konkordat? Czyż wobec tego, że obowiązująca wszystkich katolików nauka Kościoła zawiera dokładne przepisy co do zawierania małżeństw wśród katolików, wprowadzanie dla katolików do wyboru ślubów kościelnych lub cywilnych nie jest **pokusą i ułatwianiem wyłamywania się z pod praw i przepisów Kościoła?**

*) Wypadki takie są rzadkie, mogą zachodzić obecnie n. p. w Rosji Sowieckiej (z powodu braku kapłanów katolickich w tym kraju) lub na jakiemś odludziu.

II. Czy sędzia państwowy jest wyższy ponad Boga i może rozwiązać to, co złączył Bóg?

Projekt ustawy małżeńskiej w art. 92. wszystkie sprawy związane z małżeństwem poddaje pod władzę sądów świeckich, a więc przez to twierdzi, że **orzeczenie sędziego człowieka jest wyższem od orzeczenia Boga**, który małżeństwo podniósłszy do godności Sakramentu przez to w sprawach zasadniczych wyjął je z pod władzy człowieka. Co więcej ten sam art. 92. twierdzi, że żadne przepisy religijne nie mogą w tym względzie ograniczyć praw sądów powszechnych. Oto słowa art. 81-go:

„Sprawy małżeńskie wynikające ze stosunków objętych ni niejszem prawem, należą do sądów powszechnych. Juryzdykcji sądów powszechnych **nie naruszają przepisy**, któremi uznane **Rzplitej kościoły i wyznania** w zakresie swego samorządu wewnętrznego kierują się w stosunku do swych wyznawców".

Mamy tu zatem **nowy najoczywistszy dowód pogwałcenia praw Kościoła katolickiego!**

III. Małżeństwa na próbę. — Rozwody.

Kościół Katolicki rozwodów nie zna, ważne bowiem małżeństwo katolickie jest węzłem dozgonnym. Tymczasem projekt ustawy małż., obok unieważnienia małżeństwa i separacji (rozłączenia małżonków), wprowadza także rozwody i to w formie jaknajszerszej. Oto słowa art. 54. projektu: „Małżonkowie w wieku powyżej 25 lat, nie mający wspólnego małoletniego potomstwa i zdolni do działań prawnych, mogą za zobopólną zgodą po 3-letniem trwaniu małżeństwa, wystąpić do sądu o rozłączenie (separację) **bez podania powodów**", art. zaś 77. dodaje, że „Po upływie trzech lat od uznania małżeństwa za rozłączone, sąd na żądanie jednego z małżonków orzeknie zamianę rozłączenia na **rozwód**, przez co małżeństwo ustaje. Sąd może na żądanie drugiego małżonka odmówić zamiany na rozwód, jeżeli uzna, że dobro małoletnich dzieci stoi temu na przeszkodzie. **Sąd na żądanie strony rozłączonej wyrokiem prawomocnym (!) może ze względu na okoliczności sprawy skrócić powyższy termin trzech lat według swego uznania.**" Takie ujęcie rzeczy jest wprowadzaniem **małżeństw na próbę**, które bez niczego można rozłączyć wedle upodobania. Nadto taka ustawa popychałaby próbujących pożycia małżeńskiego do używania sztucznych środków antykoncepcyjnych (które uniemożliwiają poczęcie potomstwa), lub spędzania płodu, by sobie nie utrudniać drogi do rozwodu. — **Cynizm prawdziwie zbrodniczy!!!**

Dodajmy do tego, że projekt w art. 58-ym podaje, aż kilkanaście powodów wystarczających do otrzymania rozwodu, nawet jeśli są dzieci z danego małżeństwa, a wśród tych powodów znajdują się takie, jak: obelga, zniewaga, potwarz, pijaństwo, narkomanja itp., a uznanie wystarczalności tych powodów rozwodu jest zostawione sędziemu, który może je tłómaczyć jaknajszerzej.

A więc małżeństwo według projektu jest **najzwyklejszą wolną miłością.**

[Kościół katolicki rozumie ciężkie i przykre okoliczności, które współżycie małżonków czasem czynią niemożliwem i wtedy szczerze z nimi współczując, pozwala na t. zw. separację czyli rozłączenie małżonków, jednak bez prawa wstępowania w ponowne związki małżeńskie. Dla orjentacji przypominamy, że unieważnienie małżeństwa, które Kościół katolicki także zna, nie jest żadnym rozwodem, lecz tylko urzędowem stwierdzeniem, że z powodu zasadniczych przeszkód **małżeństwo nigdy zawartem nie było.**

Komuż zależy na tem, by w tak szerokiej formie wprowadzać rozwody i jakież słuszne powody przemawiają za niemi?

Ze względów ideowych za rozwodami są wszyscy ci, którzy za każdą cenę zwalczają wszędzie Zakon Chrystusowy, potem ci, którzy także za każdą cenę chcą rozbić rodzinę jako podstawę społeczeństwa, a więc masoni, komuniści, socjaliści, zwolennicy narodowego kościoła i inni.

Jest to ich stara wypróbowana metoda.

Cel ich wszystkich jasny — przez rozbicie rodziny katolickiej, osłabić spoistość Kościoła i państwa i podkopać moralność, a przez to **utorować drogę przewrotowi.**

Jakaż ustawa państwowa może te tendencje popierać?

Obok tej grupy przeciwników Kościoła podąża nieliczna grupka tych, których jedynym celem życiowym skrajny egoizm i chęć użycia. Ci dotąd bez żadnego hamulca zmieniają wyznania, żenią się, rozwodzą, zmieniają żony i mężów na zawołanie. Tym przecież reforma prawa małżeńskiego na nic nie potrzebna, obchodzą się bez niej doskonale i na takich jednostkach ani państwu ani społeczeństwu nie zależy, przeciwnie prawo powinno im raczej utrudnić ich niemoralne ekstrawagancje seksualne.

Argumenty przez nich przytaczane za rozwodami, to dobro osobiste interesowanych małżonków, to wzgląd na dobro dzieci, wreszcie nawet wzgląd na dobro społeczne. Te wszystkie argumenty już dawno obaliła historja, bo gdzie tylko wprowadzono rozwody, stworzono niejako bramę wybujałym namiętnościom ludzkim, tam wbrew zapewnieniom ustawodawców liczba rozwodów corocznie wzmaga się, tam liczba nieszczęśliwych opuszczonych mężów, porzuconych żon i dzieci stokrotnie wzrasta, a przez rozluźnienie rodzin, obniżenie moralności i ograniczanie potomstwa **społeczeństwo i państwo ponosi niepowetowane straty.** Przeciwnie w nierozerwalnych małżeństwach nawet niedobrane charaktery z czasem wyrównują się przez miłość dla dzieci i mimo nieraz ciężkich chwil wychowują ofiarnie swoje potomstwo, a w takich nierozerwalnych choćby czasem i nieszczęśliwych małżeństwach dzieci znajdują lepszą opiekę, niż tam, gdzie matka i ojciec zmienili swych małżonków po kilka razy, gdzie biedne dzieci nie wiedzą najczęściej gdzie ich dom, i tułają się smutne i opuszczone, bez ciepła rodzinnego po zakładach wychowawczych lub u obcych ludzi. A jeżeli zwolennicy rozwodów wysuwają dobro społeczne jako skutek błogi rozwodów, to ich złej wiary dowodzi już nie tylko historja Rzymu, czy Francji, lub Polski z czasów Stanisława Augusta, lecz przedewszystkiem bolszewizm, który wprowadził rozwody w najszerszej formie, by rozbić rodzinę i oparty na niej ustrój społeczny.

Jeżeli by zatem projekt omawiany miał takie cele na oku, to przyznać trzeba, że odpowiada temu zadaniu.

Całe uczciwe i patrjotyczne społeczeństwo musi się przeciwstawić temu niebezpiecznemu projektowi, deprawującemu stosunki małżeńskie i wprowadzającemu do Polski **prawdziwy bolszewizm.**

Tem bardziej **wszyscy katolicy są w sumieniu zobowiązani stanowczo i głośno wystąpić i użyć wszelkich środków, by nie dopuścić takiego prawa, które łamie kardynalne zasady naszej Świętej Wiary.**

Posłowie przez nas wybrani, jeśli chcą uchodzić za katolików i liczą na nasze głosy **muszą domagać się od Rządu, by ten projekt Komisji Kodyfikacyjnej został odrzucony, a ułożony nowy, zgodny z Prawem Bożem.**

Jeżeli zaś chcemy, żeby te nasze żądania były skuteczne musimy uczęszczać na wiece i zebrania przez Akcję Katolicką w tej sprawie urządzane, musimy podpisywać protesty, uchwalać następującą rezolucję, którą cała katolicka Polska ma na ustach:

Rezolucja

Wnosimy stanowczy protest przeciw opracowanemu przez Komisję Kodyfikacyjną projektowi ustawy małżeńskiej, który dopuszcza rozwody i poddaje małżeństwo katolików pod orzecznictwo sądów państwowych. Domagamy się, aby ustawy państwowe, w tym przedmiocie nie gwałciły sumienia katolików, uszanowały charakter sakramentalny i jedność małżeństwa katolickiego i by nic nie zawierały, coby się sprzeciwiało prawu bożemu i kościelnemu.

CO SŁYCHAĆ W ŚWIECIE KATOLICKIM?

Wykaz spraw kanonizacji i beatyfikacji świątobliwszych Polaków.

Kongregacja Rytów zestawiła nowy wykaz istniejących obecnie spraw kanonizacji i beatyfikacji. Liczba tych spraw, która w poprzednim wykazie wynosiła 328, wzrosła do 551. Polska we wspomnianym wykazie powtarza się czterokrotnie. Zanotowany jest podjęty 13 lipca 1741 r. proces kanonizacyjny błog. Kunegundy — zmarłej w 1298 r. Następnie rozpoczęta 29 sierpnia 1772 r, i akceptowana 31 maja 1786 r. sprawa beatyfikacji świątobliwego Rafała Chylińskiego, franciszkanina, urodzonego w diecezji warszawskiej i zmarłego w diecezji gnieźnieńskiej w 1747 r. Dalej: otwarty w dniu 4 maja 1927 r. proces informacyjny w sprawie kapłana Augusta Czartoryskiego, salezjanina, urodzonego w diecezji przemyskiej i zmarłego w 1873 r. Czwartą wreszcie sprawą jest proces informacyjny założycielki zgromadzenia Sióstr Świętej Rodziny z Nazaretu, Franciszki Siedliskiej, urodzonej w diecezji warszawskiej i zmarłej w Rzymie 1902 r. Proces ten został otwarty 8 czerwca 1927 r. i referuje go, podobnie jak i proces wymieniony poprzednio, kard. Verde.

Odkrycia w podziemiach katedry gnieźnieńskiej.

Podobnie jak w bazylice wileńskiej, w podziemiach prastarej katedry gnieźnieńskiej, matki kościołów polskich, natrafiono na ciekawe odkrycia architektoniczne, oraz znaleziono wiele grobów, między innemi na groby kamienne, w których znajdują się śmiertelne szczątki biskupów, jak można rozpoznać po znajdujących się w nich insygniach biskupich. Całe podziemie jest wielkiem cmentarzyskiem. Oprócz prymasów, których spoczywa w podziemiach katedry 48, jest tam ogromna liczba biskupów, kanoników i osób świeckich zasłużonych.

Duchowieństwo śląskie w obronie robotników przed redukcją.

Na zjeździe dekanalnym w Wielkich Hajdukach zebrane duchowieństwo powzięło uchwałę, dającą wyraz zaniepokojeniu z powodu wiadomości o dalszych redukcjach robotników i urzędników w przemyśle śląskim i zwracającą się do czynników miarodajnych, aby nie pozbawiały robotników pracy, a tem samem nie spychały ich w nędzę. Uchwała przypomina odnośne ustępy z encykliki Ojca św. „Quadragesimo anno", gdzie Ojciec św. mówi o pracy i godziwej zapłacie za nią.

Rząd kantonu szwajcarskiego usuwa z swych granic obrażających religię.

W Chaux-de-Fonds w kantonie Neuchâtel w Szwajcarji, znany wolnomyśliciel i sekretarz francuskiej „wolnej myśli", Andrzej Roulot, miał odczyt szczególnie obelżywy pod adresem religji. Wywołało to tak wielkie oburzenie wśród obecnych, że władze kantonalne usunęły niefortunnego prelegenta z granic swego terytorjum. Stowarzyszenie wolnomyślicieli wystąpiło z protestem, rząd jednak związkowy decyzję swą zatwierdził, wskutek czego dalsze odczyty musiały być odwołane.

Radjo na usługach misyj katolickich.

Stacje misyjne na małych wyspach rozsypanych po oceanie Spokojnym muszą walczyć często z wielkiemi trudnościami wskutek całkowitego niemal swego odosobnienia od świata. By misjom tym ułatwić porozumiewanie się ze światem wikarjusz apostolski południowych wysp Salomona, biskup Raucaz opracował szczegółowy plan radjofikacji tych misyj, tworząc centralę w stolicy swego wikarjatu.

Katolicy w Norwergji.

Norwegja liczy, jak wogóle kraje skandynawskie, bardzo mało katolików. Na 2 i pół miljona mieszkańców znajduje się w Norwergji zaledwie 2.700 katolików. Katolicyzm czyni tam jednak stałe postępy dzięki działalności misjonarzy (wśród nich 2 Polaków). W ostatnim roku 44 protestantów przystąpiło do Kościoła katolickiego.

M. Korniakt.

Z poza Tatrzańskich Gór

23. — Prawdę ci rzekę, Leszku, że i mnie od samego rana niespokojność jakaś dziwna trapi, tylko nie wiem czy to o nią, czyli też o męża. Już i pacierze odmawiałam kilka razy i nijak ona bojaźń odejść mnie nie może".

Leszkowi żal się zrobiło kochanej pani, taka biedna i strapiona mu się wydała; przytem jako mężczyzna mniej wierzył w przeczucia, więc też zaczął ją uspokajać:

— Nie frasujcież się zbytnio, pani moja, może lada chwila panienka nadjedzie. Żeby nie ten wypadek z nogą, byłbym z nimi pojechał, panienkę dziś odwiózł, a potem znów wracał strzec pana Piotra od jakiej przygody. Ale już się tak nie trapcie, byście zaś i na zdrowiu jakiej szkody nie ponieśli, bo to przecie i dziewuszkę karmicie.

— „Bóg ci zapłać, mój Leszku, za twoje poczciwe serce ku nam wszystkim, — mówiła ze wzruszeniem pani Elżbieta.

— „Oj, bo wdzięczna mi ta służba u was i u waszych rodziców była. Nijakiej krzywdy ni biedy w niej nie zaznałem, słowa złego nie usłyszałem, zaufaniem wielkiem darzyli państwo mnie mizernego. Więc też sercem i duszą przylgnąłem do nich, a gdy mi Tatarzy w jedną noc spalili dom, a matkę i młodą żonę gdzieś w świat powiedli, od tej pory wy dla mnie rodzina, wasza szczęsna dola dla mnie radość wasze smutki, mojem nieszczęściem".

— Opowiedzże mi, mój Leszku co o ostatnich latach życia moich najmilszych rodziców, prędzej nam czekanie zejdzie. Ja będę haftowała ornat, a ty opowiadaj, ino siądź sobie wygodnie tu na rydlu, a nogę wyciągnij ku kominowi, żeby w cieple była.

— A jakoż będzie z onem jechaniem po panienkę?

— Mąż mi mówił, że ją Szymek i Krzych odwiozą. To najstarsze sługi na grodzie, jeszcze u teściów moich byli, można się na nich spuścić, a ty mógłbyś sobie znowu zaszkodzić.

Leszek dał się przekonać i zaczął opowiadać pani Elżbiecie dzieje ostatnich lat na grabińskim zamku. Rozeszli się późno w noc, jedno przed drugiem kryjąc swój niepokój, że Jadwiśka nie przyjechała nawet na noc.

— Przecież mój mąż nie puszczałby się w drogę na taką zawieruchę, pewno czekają wszyscy w domku leśnym, aż to przeminie, mówiła pani Elżbieta, gdy się rozchodzili.

— Pewno, pewno — przytakiwała pani Offka, która też nadeszła. — A może jechali z domku leśnego na Białą Skałkę i tam się zatrzymała. W każdym razie musimy czekać. To czekanie było jednak dla Leszka rzeczą najgorszą i jeżeli na drugi dzień już się nie wybierał, to tylko dlatego, że bał się z nią rozminąć. I tak przeszły im znowu

Z DALEKIEGO WSCHODU

Wielu z naszych Czytelników zwracało się do redakcji z prośbą, by obok artykułów zasadniczych, dotyczących naszej Wiary św., Kościoła, moralności i Akcji Katol., redakcja umieszczała od czasu do czasu artykuły lżejsze, służące ogólnemu wykształceniu, a interesujące. Spełniając to życzenie w numerze dzisiejszym zamieszczamy artykuł „Z Dalekiego Wschodu", napisany przez znawcę tamtejszych stosunków, który w czasie kilkuletniego pobytu w Mandżurji, Chinach i Japonji miał sposobność zaznajomić się dobrze z krajami i ludźmi Dalekiego Wschodu. Tego samego pióra zamieścimy w miarę miejsca inne podobnie interesujące artykuły. ***Redakcja.***

W dalekiej Mandżurji od trzech miesięcy toczą się walki pomiędzy Japończykami i Chińczykami. Ostatnio armja japońska pod dowództwem gen. Hondzio odniosła poważne zwycięstwo nad znacznie liczniejszym nieprzyjacielem, zmuszając go do ucieczki. Po tej decydującej bitwie, Japończycy wkroczyli do miasta Cicikar. Nie jest to jednak koniec trzechmiesięcznej wojny, gdyż główny rząd chiński z Czan-Kaj-Szekiem na czele zapowiedział po klęsce nad rzeką Nonni (w pobliżu Cicikaru) odwet i zaczyna gromadzić swe siły wojskowe, by wypędzić Japończyków z zajętego przez nich kraju. Może więc rozgorzeć jeszcze sroższa łuna wojenna nad Mandżurją.

O cóż chodzi w tym krwawym zatargu Japonji z Chinami? Rząd japoński twierdzi, że życie i mienie obywateli japońskich, tam przebywających nie jest należycie zabezpieczone przed napadami rozbójniczych band chińskich i że ustawiczne niepokoje i rozruchy, panujące od kilkunastu lat w całych Chinach tamują rozwój przemysłu i handlu japońskiego w południowej Mandżurji, a więc w terenie okupowanym przez Japończyków od 1905 roku.

Chińczycy mieli nawet w czerwcu zamordować japońskiego kapitana Nakamurę w Mukdenie. Chińczycy zaś chcą się za wszelką cenę pozbyć najeźdzcy, który usadowił się w ich kraju.

Nie poraz pierwszy zresztą leje się obecnie krew na polach Mandżurji, która jest nieszczęśliwie położona między trzema państwami. Z zachodu i północy i nieco ze wschodu graniczy z Rosją sowiecką. Od południa z Chinami, a od wschodu z Japonją. Z powodu tego właśnie nieszczęśliwego położenia, była Mandżurja nie jeden raz przedmiotem zatargów i wojen między temi trzema państwami. Już w 1894 r. armja japońska zdobyła Koreę, wyspę Formozę i kolej od Portu



Mapa Dalekiego Wschodu.

Artura do Czan-Czun, lecz tę ostatnią musiała Japonja oddać Rosji, która też pragnąc usadowić się w Mandżurji, wykorzystała dla siebie wojnę chińsko-japońską. W swym zaborczym zapale, zdając sobie sprawę z ważności posiadania Mandżurji, Rosja wybudowała w 1897 r. kolej długości 1400 km, przecinającą ten kraj od zachodu na wschód, aż do portu Władywostok. Posunęła się później jeszcze dalej na południe, umacniając swe wpływy na terenie koło linji kolejowej Charbin—Port Artur. Tu jednak spotkała się ze sprzeciwem Japonji. Na tem tle doszło do wojny rosyjsko-japońskiej w 1904/5 roku, która przyniosła zwycięstwo Japonji, a wraz z tem Port Artur i cały kraj koło linji kolejowej, przylegający do Korei. Korzystając ze

---

dwa dni, w ciągu których niezjawianie się Jadwiśki tłómaczyli sobie ciągłem, bardziej nasilonem jeszcze trwaniem zawiei. Słusznie przewidział Prokop, że była mu ona najlepszym sprzymierzeńcem. Czwartego dnia uciszyło się trochę i tylko mróz siarczysty tęgo doskwierał. Leszek nie schodził prawie z murów, patrząc, czy jaki orszak nie zbliża się do zamku. Jakoż koło południa, gdy promienie słońca, odbijając się od śniegu, oślepiały blaskiem oczy, strażnik stojący przy Leszku rzekł, wskazując ręką przed siebie:

— „Patrzcie, tam jedzie kilku ludzi i sanie, pewno ze zwierzyną. W dzicie?

„Gdzie?

„Spójrzcie ot tam ku lasowi, jeszcze bardzo daleko.

— „A panna z Grabin czy jedzie?

— „Z tak daleka nie dojszę, bo i ten okrutny blask strasznie oczy razi". — Orszak zbliżał się bardzo wolno, widocznie konie były pomęczone wyciąganiem nóg ze śniegu. Leszek niecierpliwy zbiegł z baszty, podbiegł do stajni i osiodławszy konia, wyjechał naprzeciw. Droga szła kręto, więc jeźdźcy często mu znikali z oczu, ale im się bardziej zbliżali, tem większy zbierał go niepokój, bo żaden z nich nie wydawał mu się podobnym do Jadwiśki. „Przecież onaby tyłby go poznała i choć ręką na powitanie skinęła. Ani Krzycha, ni Szymka też rozpoznać nie mógł

„Co to może być! myślał z coraz większą trwogą — a to stary Maciek leśnik na przedzie. Hej Maćku, krzyknął, a skąd to jedziecie?

— Widzicie przecie że z łowów, zwierzynę odwozim! Odkrzyknął z daleka stary leśnik.

— A panienka Jadwiśka gdzie?

— Panienka trzy dni temu wyjechała jeszcze nim wiać poczęło z Szymkiem i Krzychem".

Leszek poczuł jak mu serce przestaje w piersiach bić, a krew ścina się lodem w żyłach. „Gdzie pojechała, nie wiesz" spytał Maćka jakimś nieswoim, tępym głosem.

— Ja myślał, że ją pan nasz odesłali do zamku, ale kiedy się o nią pytasz, widać że jej tam ni-ma. Pewnikiem więc do Skałki pojechała bom widział, że jechała razem z żoną i córką pana Jarosława ze Skałki".

— Tak mówisz? rzekł nieco uspokojony Leszek.

— To i my też widzieli — odezwali się inni leśnicy Zaczęło się chmurzyć, osacznicy rzekli, że będzie wielka zawieja, wtedy kazał się pan nasz panience co tchu wracać i na wielkie łowy już nie pojechała. Jechał z nią Szymek z Krzychem, a potem mieli rozkazane wrócić do ostępu. Nie wrócili, myślem, że im wieja przeszkodziła. Pewno są wszyscy w Skałce i dziś do Głogowa zdążą.

(C. d. n.)

słabości Chin, Japonja wymogła w 1915 r. na Chińczykach t. zw. wieczystą dzierżawę tego terytorjum wraz z koleją. Od tego czasu rozpoczęli Japończycy energicznie kolonizować Mandżurję.

Chińczycy, póki jeszcze toczyła się u nich bratobójcza wojna domowa, nie stawiali oporu napływowi japońskiemu. Ostatecznie jednak Czang-Kai-Szek pogodził generałów i gubernatorów, drugich pobił, przepędził komunistów i z trudem zaprowadziwszy jaki taki porządek utworzył rząd centralny. Po wzmocnieniu władzy i wojska Chińczycy zwrócili się przeciw najeźdźcom, zabrali się jednak do tego za wcześnie. W 1929 r. chcieli usunąć Rosjan z kolei, przecinającej Mandżurję, lecz im to się nie udało. Obecnie trudno im będzie wyprzeć Japończyków, którzy weszli w głąb Mandżurji.



Typowa scena uliczna z chińskiego miasteczka Fu-Dzia-Dzian, w okolicy Charbina. Na uwagę zasługuje na pierwszym planie jednokołowy wózek, na którym siedzą aż 4-ry osoby.

Nie sam jednak kraj (trzy razy większy niż Polska) pociągał i pociąga Rosjan, czy Japończyków. Poważniejszą może przyczyną są bogactwa Mandżurji. Nader obfite są tam pokłady węgla, soli, miedzi, rudy żelaznej, srebra i złota. Rozlewne rzeki, jak Amur, Sungari, Ussuri obfitują w ryby, a handel futrami przynosi niemały dochód tamtejszej ludności. W Mandżurji udają się prawie wszystkie gatunki zbóż, warzywnictwo zaś i ogrodnictwo stanowi wyłączną podstawę bytu niejednego Chińczyka. Bogactwa tego kraju nie są atoli należycie wykorzystywane przez tubylców, a więc Chińczyków, Mandżurów, czy nielicznych Daurów. W miastach większych jak Charbin, Mukden, Czanczun, Kirin, Port Artur, lub Dajrem dzięki zagranicznemu kapitałowi kwitnie handel i przemysł, wieś natomiast ginie niekiedy z nędzy.

Tam też dopiero można zapoznać się, jak skromnie żyje Chińczyk. W czasie mego pobytu w Mandżurji widywałem często robotników, którzy potrafili pracować przez cały dzień, posilając się tylko herbatą (bez cukru) i kilkoma łyżkami niesolonego ryżu, który jedzą posługując się pałeczkami w prawej ręce. Ryż stanowi główny posiłek bogatych i biednych. Nie jedzą natomiast mięsa w takich jak my ilościach. W miastach przyzwyczaili się do chleba, lecz na wsi pieką w kotle placki z mąki, które podobnie jak ryż, są również niesolone. Wybudowanie chaty nie sprawia zbytniego kłopotu Chińczykowi, byleby tylko miał pod dostatkiem gliny i szuwaru, czy trzciny. Wnętrze domu zbudowane jest jak u nas stodoła. Przez bramę wchodzi się wprost do obszernego przedsionka, gdzie stoi zwykle, wmurowany w gliniany piec, kocioł. Na prawo zaś i lewo z przedsionka jest wejście do izb. Mebli niema prawie żadnych. Ubranie (kobiety chodzą w spodniach) wiesza się na ścianie, a pościel zwinięta jest w kącie, lub schowana w niszy. Malutki stoliczek wystarczy, by przy nim usiadł zaledwie jeden człowiek. Pisze się bowiem, je i śpi na podłodze, a właściwie na podwyższeniu, wysokiem na półmetra, z desek lub gliny, które wypełnia prawie cały pokój. Przy wejściu tylko jest rzeczywista, a więc nasza podłoga, gdzie zdejmuje się obuwie. Izbę opala się za pomocą kanałów, które ciągną się pod spodem poprzez cały pokój, a otwory ich wychodzą poza ścianę. Siedzi się przeto i śpi jakgdyby na piecu. W zimie można się łatwo zaziębić, gdyż z pod spodu grzeje a niekiedy nawet piecze, z góry zaś przez papierowe szyby wdziera się zimno.

Do Chin przedostaje się powoli cywilizacja europejska. W miastach spotyka się coraz więcej Chińczyków bez warkoczy, lecz po wsiach nie mogą się jeszcze pogodzić z tą „europejską modą". Kobiety zaczynają dopiero w ostatnich latach nie krępować nóg dzieciom, tak, że przyszłe pokolenie Chinek prawdopodobnie nie będzie już miało stóp zniekształconych. Dużo jednak czasu upłynie, zanim Chiny przejmą kulturę europejską i zdobędą stanowisko polityczne, jakieby odpowiadało rozmiarom terytorjalnym tego kraju (11,125,000 km. kw.) i przeszło czterysta miljonowej jego ludności. *M. N.*



Arba — dwukołowy wózek, który w Mandżurji służy do przewożenia zarówno towarów, jak i ludzi.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. F. Jan. Myślenice wiersz zawiera zdrowe myśli, ale nie nadaje się do druku, prosimy pisać prozą. Serd. pozdrawiamy. Z Wieprza koło Andrychowa zamieścimy, b. dziękujemy prosimy o pamięć. O poświęc. organów w bazylice franciszkańskiej w Krakowie zamieścimy w najbl. num. P. Oleś Czesław druga serja wierszy lepsza, ale jeszcze braki są. Opowiadanie może Pan nadesłać.

Od redakcji

Prosimy Czytelników „Dzwonu" o zwrócenie uwagi na art. „W szpitalu" i „Marzenie Michasia" — zamieszczone w dzisiejszym Dzwoneczku.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

Powszechny spis ludności w Polsce. odbędzie się 9-go grudnia b. r. Spis ten ma wielkie znaczenie tak dla państwa, jak i dla obywateli. Obowiązkiem każdego Polaka jest sumienne udzielenie wszelkich informacyj przy spisie.

Proces brzeski. W dalszym ciągu procesu zeznawali świadkowie z „Wyzwolenia", wspominając o rozbijaniu stronnictw ludowych przez sanację, o rozłamach w tem stronnictwie poczynionych przez byłych członków, których część przeszła do B.B., a część utworzyła nawpół komunistyczną organizację chłopską. Z kolei zeznawali członkowie „Piasta" Prof U. J. Marchlewski zaprzeczył jakoby w „Piaście" kiedy kolwiek istniały dążności rewolucyjne, to samo stanowisko zajął ks. Panaś, b. kapelan legionistów, jak również i inni świadkowie z „Piasta". Poseł Bittner (z Ch D.) stwierdził, że Chrześć-Demokr. solidaryzując się z uchwałami kongresu krakowskiego miała pewność, że na nim nie przygotowywano żadnej rewolucji, w przeciwnym bowiem razie nie byłaby się z nim solidaryzowała. Następnie zeznawali red. „Naprzodu" Haecker, b. marsz. Rataj red. Rymar, b. min. Osiecki i inni. Nadto zeznawało jeszcze kilku oskarżających świadków, głównie przeciw P.P.S. Wczasie procesu sędziowie ciągle zarzucają „centrolewowi" współdziałanie z sabotażystami ukraińskimi. Obecnie prokurator wyjaśnił, że chodzi tu o wezwanie generalnego sekretarjatu P.P.S. do ukraińskich socjalistów w celu nawiązania kontaktu z kongresem krakowskim, co Ukraińcy mieli uważać jako wezwanie do walki przeciw Państwu.



Przebieg uroczystości na placu Etoile w Paryżu przy sławnej Bramie Triumfalnej w rocznicę zawarcia rozejmu 14 listopada.

Ostateczny wynik wyborów w Przemyślu przedstawia się następująco: B.B.W.R. otrzymało 4 mandaty, centrolew 1 i ukraińcy 1. Wyniki obecne są takie same jak w r. 1930.

1,500.000 zł. na bezrobotnych dała podwyżka opłat pocztowych za okres od 15 do 31 października b. r. Z kwoty tej Naczelny Komitet Bezrobocia rozdzielił 1 milj. zł. na całą Polskę dla bezrobotnych.

Rzeczywiście ofiara hojna ale szkoda, że znowu kosztem konsumentów. Przemysłowcy drożdżowi uchwalili wprowadzić przez pół roku opłatę 3 grosze od 1 kg. drożdży na bezrobotnych. Wpływy stąd w przybliżeniu wyniosą 150.000 zł.

Życiorys Papieża. Z racji 10-ciolecia pontyfikatu Ojca św. Piusa XI. Sekretarjat Gen. Ligi Katol. archidiecezji gnieźnieńsko-poznańskiej wydaje życiorys Ojca św. oraz kolorowy jego portret. Zamawiać: Liga Katolicka, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22.

Eksport węgla polskiego wzrasta. W pierwszej połowie listopada bież. r. wyniósł 696 tyś. ton, a więc zwiększył się o 29 tyś. ton w porównaniu z przeciętnym wywozem w październiku. Przeciętnie dziennie w okresie od 1-15 listopada wywożono 58 tyś. ton.

Połów ryb na polskiem wybrzeżu. W październiku złowiono na polskiem wybrzeżu ogółem 328.177 kg, ryb, wartości 277.866 zł. W porównaniu z wrześniem połów ryb w październiku wzrósł pod względem ilości o 18%, lecz równocześnie spadł jakościowo o 19%. Wędzarnie w obwodzie puckim, przerobiły blisko 100.000 kg. ryb.

Wyrok na Ukraińców za napad. Donosiliśmy w ub. roku o napadzie bojowców ukraińskich na ambulans pocztowy pod Bóbrką, podczas którego zamordowany został posterunkowy. Obecnie sąd we Lwowie skazał jednego ze sprawców napadu na karę śmierci 11 na ciężkie więzienie od 6 miesięcy do 15 lat, a dwóch zwolnił.

Giełda krakowska z 27. XI. Dolar 8·86 — 8·90 zł., Płody rolnicze za 100 kg: pszenica targ. 27 — 27·50 zł., żyto targ. 27 — 27·25 zł., kukurudza krajowa 26·27 zł., ziemniaki stołowe 5 5·50 zł., mąka pszenna 49—52 zł., mąka żytnia 44—44·50 zł., razówka żytnia 37—38 zł.

Plaga wilków. W ostatnich dniach we wsiach Kołtyniany i Rakowskiej (Wschodnie Kresy) pojawiły się wilki, które porywają z osiedli zwierzęta domowe. Zarządzono obławę z udziałem żołnierzy K O. P.

Ci nie odczuwają kryzysu. W związku z nowelizacją ustawy o podatku dochodowym, urzędy skarbowe podały, że w Polsce jest kilka tysięcy osób zarabiających od 250 do 800 tysięcy zł. rocznie. Jest nawet 900 tak uprzywilejowanych, że otrzymują przeszło 800 tyś. zł. rocznie!

Litwini wciąż nas prześladują. W rejonie poniewieskim na Litwie wydalono 400 uczniów ze szkół polskich za to, że chociaż rodzice ich zostali zapisani jako Litwini, mimoto nie zgodzili się na wycofanie swych dzieci ze szkół polskich.

Rząd finlandzki chce wprowadzić prohibicję, w tym celu zamierza odwołać się do narodu. Plebiscyt w tej sprawie ma się odbyć 28 grudnia b. r.

Z Dalekiego Wschodu. Liga Nar. ma wysłać do Mandżurji 5-ch rzeczoznawców dla zbadania przyczyn sporu chińsko-japońskiego. Japonja jednak zastrzega się przeciw mieszaniu się komisji do rokowań między obydwoma państwami, oraz przeciw kontrolowaniu akcji wojennej tychże państw. Chińczycy natomiast godzą się na komisję, ale domagają się bezzwłocznego wycofania wojsk japońskich z Mandżurji. Wobec tego Liga wysłała telegram do obu rządów z wezwaniem wstrzymania dalszych kroków wojennych.

Nawet Francja musi myśleć o bezrobotnych. Francja dotychczas prawie, że nie miała bezrobotnych. Dopiero w roku bież. zaznaczył się nagły wzrost bezrobocia. Rząd chcąc zapobiec tej klęsce wydał dekret na mocy którego, podobno tylko 10 proc. cudzoziemców znajdzie pracę we Francji. Z drugiej strony de-

kret przewiduje rozdawanie żywności dla bezrobotnych, oraz przedłużenie terminu zapomóg. Rónież dzieciom bezrobotnych ma być udzielona pomoc żywnościowa. Ogólna liczba bezrobotnych we Francji 14 ub. m. wynosiła 71.462 osób, w tem b'isko 18.000 Polaków.

Nowa szkoła polska na Śląsku czeskim. Dzięki staraniom Macierzy Szkolnej szkolnictwo polskie na czeskim Sląsku jest stosunkowo dobrze rozbudowane, a mimo ciężkich warunków stale się rozwija. Obecnie znowu powstała nowa polska szkoła w miejscowości Dolne Cierlicko. Była to jedyna polska miejscowość, gdzie nie było polskiej szkoły. Do szkoły zapisanych jest już 51 dzieci. Nauka rozpocznie się natychmiast.

Liczba bezrobotnych w Niemczech wynosi 4,622.000 osób. Wzrost od 15 października wynosi 138.000 osób.

Można się od nich uczyć propagandy. Sowieckie wydawnictwo państwowe przygotowało nowy podręcznik dla bezbożników, skierowany specjalnie przeciwko Papieżowi i Watykanowi. Podręcznik ma być wydany jednocześnie we wszystkich językach europejskich i w setkach tysięcy egzemplarzy rozrzucony po wszystkich krajach Europy i Ameryki ze szczególnem uwzględnieniem młodzieży szkolnej tych krajów.

Poszukują pracy.

Student III. roku praw U. J. — zdolny korepetytor — poszukuje korepetycji, Zgłosz. pod. „Korepetycje“ do „Dzwonu“.

Organista kapelmistrz kawaler z bardzo dobremi świadectwami i poleceniami poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: R. Gwoździk, Państwowe Konserwatorjum Katowice ul. Wojewódzka.

Biuralista rutynowany poszukuje posady na wieczorne godziny. Zgłoszenia do Administracji pod „Księgowość“.

Udzielę lekcji z zakresu szkoły powszechnej. Łaskawe zgłoszenia do Administracji „Dzwonu“ pod „Zofja“.

Poszukuję od zaraz posady kasjerki, garderobianej lub jakiejkolwiek. Zgłoszenia do Administracji Dzwonu ul. Straszewskiego 18. pod „Tetem“.

Rutynowana nauczycielka wychowawczyni poszukuje posady do dzieci miejscowość obojętna. Zgłoszenia do Administracji pod „Abiturjentka“.

Panienka z II kursami Sem. Naucz. poszukuje posady do dziecka z lekcjami do IV klasy. Miejscowość obojętna. Łaskawe zgłoszenia do rekakcji Dzwonu pod „Wychowawczyni“.

Absolwent II roku W. S. H. poszukuje jakiejkolwiek posady. Łaskawe zgłoszenia do Dzwonu Niedzielnego pod „W. S. H.“

Kierownik pracowni stolarskiej z branży budowlanej, kilkuletni samodzielny pracownik, poszukuje jakiejkolwiek posady. Wymagania bardzo skromne. Zgłoszenia do Administr. cji „Dzwonu“ pod „Kierownik“.

Osoba władająca językiem francuskim i niemieckim przyjmie jakąkolwiek posadę (conwerzacja francuska, czytanie choremu, roboty ręczne itp.), na skromnych warunkach. Zgłoszenia do Administracji „Dzwonu“ pod M. H.

Pielęgniarka z 4-letnią praktyką, z kursami Pol. Czer. Krzyża. Poszukuje posady do osoby chorej, ewentualnie jako pomoc przy lekarzu. Miejscowość obojętna. Łaskawe zgłoszenia proszę nadsyłać do redakcji Dzwonu pod „Młoda pielęgniarka“.

Tokarz metalowy poszukuje jakiejkolwiek posady. Łaskawe zgłoszenia do Administracji Dzwonu Niedziel. pod „metalowiec“.

2 osoby wolne przyjmą stróżostwo. Zgłoszenia do Administracji Dzwonu pod „stróżostwo“.

Wykfalifikowany kowal poszukuje pracy. Zgłoszenia do Administracji Dzwonu pod „kowal“.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Na rok 8 zł. na pół r. 4 zł. na kwart. zł. 2·20.
Numer pojedynczy 20 gr.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 40 fr.
W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Straszewskiego l. 18. II p.
Nr. P. K. O. 404.712 — Nr Telefonu 128-20.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł.
Cwierć „ 40 „ — ósemka „ 20 „
Za jednołamowy wiersz mm. 80 groszy.
W tekście 3 razy drożej. —

Za redakcję odpowiada Ks. Władysław Długosz. Za administrację odpowiada Ks. E. Lubowiecki
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ul. Kazimierza Wielkiego 95